

**SMILE,  
LITTLE CLOWN**

**Copyright © 2026**

**Karolina Wilczęga**

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, elektroniczne przetwarzanie oraz przesyłanie zawartości w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wszelkie rozpowszechnianie fragmentów książki w całości lub w części bez zgody autora powoduje naruszenie praw autorskich.

**Redakcja:**

Tekstove Love - Izabela Smug

**Korekta:**

Słowo Klucz - Marta Szaor-Stasiak  
Karolina Wilczęga

**Skład DTP:**

PanDawer - pandawer.pl

**Projekt okładki:**

Angelika Karaś

**Zdjęcie na okładce:**

Unsplash.com

**Druk:**

MCP - Mazowieckie Centrum Poligrafii

**Wydawnictwo K&D Wilczęga**

**Karolina Wilczęga**

**[www.kdwilczega.pl](http://www.kdwilczega.pl)**

**E-mail: [wydawnictwokdwilczega2023@gmail.com](mailto:wydawnictwokdwilczega2023@gmail.com)**

**Numer ISBN 978-83-977508-3-8**

*Powieść ta jest wyłącznie dziełem mojej wyobraźni, dlatego wszelkie zdarzenia, imiona czy miejsca są przypadkowe.*

HUSH #1

# SMILE, LITTLE CLOWN

Karolina Wilczęga

*Powieść ta jest wyłącznie dziełem mojej wyobraźni.  
Wszelkie zdarzenia, imiona czy miejsca są przypadkowe.*

# ROZDZIAŁ 1

## DAMIEN

Uśmiechnij się, mały klaunie, smutek schowaj dźwiś pod farbę...

Budzę się cały zgrzany, gorączkowo rozglądając się po mieszkaniu. Pot leje się po moim czole, a oddech jest niczym wzburzone morze podczas sztormu. Jestem u siebie, a to sprawia, że od razu czuję niebywałą ulgę. To wszystko, co wydarzyło się lata temu, jest tak popierdolone, że zapewne niejeden psycholog bardzo chciałby wziąć mnie na warsztat. Jednak mrok, który noszę w sobie, prze-raziłby każdego. Z uśmiechem na twarzy, niczym chory bydlak spoglądałem na psychologów czy psychiatrów, którzy próbowali mi pomóc. Uważali, że powinienem poradzić sobie z traumą, ale... ja chciałem jedynie karmić w sobie gniew. Proponowali narzędzia, ale nie takie, jakie mi się podobały. Chcieli mnie leczyć, ale nie tego pragnie moja dusza. Ona chce zemsty. Chce poczekać na czas, kiedy nareszcie będę mógł jej dokonać. W końcu każdy medal ma dwie strony. Kiedyś byłem słaby, ale dzisiaj już nie jestem.

– Kurwa. – Przecieram dłonią twarz.

Mam wrażenie, że ten koszmar nigdy się nie skończy. Choć nie zmienia się od lat, to za każdym razem wzbudza we mnie ten sam niepokój. Strach i obrzydzenie, które czułem podczas tamtych dni. Liczyłem, że kiedy pozbędę się skurwieli, którzy zrobili krzywdę nie tylko mnie, ale też innym ofiarom, to wszystko się uspokoi. Jednak ciągle mi mało. Mam ochotę na nowo ich wygrzebać i za-bić. Tylko po to, aby poczuć satysfakcję. Tylko po to, aby znów spojrzeć im w oczy i zobaczyć strach. Czasami myślę, że to wy-darzyło się dlatego, abym znał swoją siłę. Mam wrażenie, że to jeszcze bardziej nakręca mnie do działania. W końcu osiągnąłem

ogromny sukces. Jestem najbardziej znanym prawnikiem w Waszyngtonie. Studia zakończone z wyróżnieniem na Harvardzie dały mi poczucie, że mogę wszystko. Mimo że nie miałem wiele, to trafiłem na ludzi, którzy mi pomogli. Którzy NAPRAWDĘ chcieli mi pomóc. Stypendium otworzyło mi drogę do tego, co założyłem sobie w głowie. Sam zresztą starałem się z całych sił osiągnąć sukces. W pewnym momencie mojego życia to było jedyne, co trzymało mnie przy życiu.

Mam trzydzieści jeden lat i ogrom doświadczeń w czytaniu ludzkiego zachowania. Na sali sądowej czy w normalnym życiu potrafię bez problemu wskazać skurwiela, który dokonał zbrodni lub innego przestępstwa. Najbardziej zdradzają ich oczy, a także styl bycia. Czasami pod najlepiej skrojonym garniturem istnieje potwór, który żeruje na swoich ofiarach. Czasami najpiękniejszy uśmiech skrywa zepsucie, które wylewa się z każdej komórki jego organizmu. Poznałem wiele twarzy, które przypominały aniołów, ale nigdy nie przypuszczałem, że te piękne twarze okażą się złem wcielonym. Czyżnie jest to niesamowite porównanie? Gdy patrzę dzisiaj na to z dystansem i obserwuję otaczającą mnie rzeczywistość, nawet przez moment nie dziwię się, że tyle okrucieństwa mnie kiedyś spotkało. System bezpieczeństwa jest tak beznadziejny, że nie chroni najmłodszych.

Dzieci.

One powinny być otoczone troską, a wszystkie pierdolone fundacje należy od początku do końca rozliczać z ich poczynąń. Nie może być tak, że ktoś pod udawaną chęcią pomocy sprawia, że krzywda staje się jeszcze większa. Codziennie przerabiam setki spraw, gdzie dzieci stają się walutą. Podczas rozwodów rodzice walczą o ustalenie opieki. Nie chcą ich dobra, a jedynie satysfakcji dla samych siebie. Kiedy widzę dwoje ludzi kłócących się o własne dziecko, mam ochotę wymiotować. Zamiast chronić małego człowieka, którego sami powołali na ten świat, to zachowują się tak, jakby to była karta przetargowa.

Fundacje w naszym kraju uwielbiają pod płaszczykiem dobroci udawać, że chcą pomóc dzieciom z rodzin, które nie mają pieniędzy. Z rodzin patologicznych, gdzie rodzice piją, ćpają, sypiają, z kim popadnie, i wcale nie przejmują się losem własnych dzieci. Doskonale znam ten schemat, bo w takim domu się wychowywałem. Moja matka była ćpunką i kurwą, którą ruchali wszyscy mężczyźni na osiedlu. Sprzedawała swoje ciało za pieniądze albo prochy, aby tylko poczuć chwilową ekstazę. Niejednokrotnie byłem świadkiem jej schadzki to jest coś, czego żadne dziecko nie powinno oglądać. Ojciec kolei wyszedł kiedyś z domu i nigdy nie wrócił. Zapewne podzielił los tych, którzy jak ostatni debile idą do kasyna, aby przepieprzyć wszystkie zarobione pieniądze. Moi rodzice, których nawet nie powinienem tak nazywać, martwili się tylko o swoje potrzeby – nigdy o moje. Jabyłem przeszkodą. Kimś, kto trafił się im przez przypadek. Nigdy nie czułem, że jestem kochany czy potrzebny, a wręcz przeciwnie. Matka nazywała mnie kupą gówna, problemem i czymś, czego nigdy nie chciała. A ojca nawet nie pamiętam i może tak jest lepiej. Przynajmniej tego obrazu nie pielęgnuję w swojej pamięci. W każdym razie nigdy nie pozbędziesz się uczucia, że nie byłeś mile widziany na tym świecie. Świadomość, że nikt nie cieszył się z twojego przyjścia na świat, jest...rozdzierająca.

Nie dziwię się więc, że wypatrzyła mnie fundacja, która chciała mi pomóc. Pewnego razu do szkoły przyszło zawiadomienie, że fundacja „Haven” jest zainteresowana wsparciem młodych sportowców oraz dzieci, które mają wybitne oceny i osiągnięcia w nauce. Jaspełniałem każde możliwe kryterium, jakie istnieje. Świetnie się uczyłem, a na dodatek grałem w futbol i uchodziłem za zawodnika z ogromnym potencjałem. Szybkotrafiłem na ich listę, a ponieważ moi rodzice kompletnie się mną nie interesowali, mieli idealną sytuację. Młody chłopak z ambicjami, który nie ma absolutnie żadnej ochrony ze strony rodziny. Wtedy jeszcze, jako czternastoletni chłopak, wierzyłem, że to dla mnie szansa. Okazja,

abym się wykazał i zaznał czegoś lepszego niż tylko spanie w meelinie stworzonej przez kobietę, która mnie urodziła. Miałem cel i chciałem go realizować, a oni mieli mi pomóc. Czasami, kiedy patrzę na szczęśliwe dzieci biegające po parku, uderza mnie nostalgia, bo ja nigdy nie zaznałem takiej beztroski. Kręcę głową i staram się wyrzucić z siebie to wszystko, co ciąży w moim umyśle. Jeśliby tego nie zrobię, naprawdę zwariuję.

Wzdycham, a następnie wstaję z łóżka. Ciemność nadal spowija wnętrze sypialni, wprowadzając dokładnie taki sam nastrój, jaki mam w sercu. Zgarniam telefon z szafki nocnej i patrzę na wyświetlacz. Pierwsza w nocy. Spałem tylko trzy godziny, co nie jest ani trochę zaskoczeniem. Czasami po koszmarze mam problem z zaśnięciem. Choć z zimną krwią zabiłem swoich oprawców, nadal nie potrafię się otrząsnąć. Niesiony gniewem miałem nadzieję, że to wystarczy, abym rozpoczął nowe życie. Liczyłem wtedy, że uda mi się to spokojnie zakończyć. Myślałem, że pozbędę się chęci okaleczania i zabijania każdego, kto mnie skrzywdził, ale ja... przekułem to w coś innego.

Jest wiele dzieci, które są bezbronne, tak jak kiedyś ja. Nie chcę żyć w świecie, w którym nadal dzieją się takie rzeczy, dlatego stworzyłem coś, co daje mi poczucie misji. Pewnego rodzaju spełnienia w tej pierdolonej, pełnej zła rzeczywistości. Podchodzę do okna w sypialni i obserwuję śpiące miasto. Waszyngton ma w sobie coś tajemniczego i absolutnie urzekającego. Tutaj nie zaznasz pędu, który można zobaczyć w Nowym Jorku. Waszyngton to miasto szeptu, gdzie nocą aleje pustoszeją, a brudne biznesy zamykają się za drzwiami luksusowych klubów. To tam spotkasz tych, którzy dobijają nielegalne interesy albo opowiadają o swoich niezgodnych z prawem planach. Przed drzwiami zostawiane są moralność i sumienie, a po przekroczeniu progu nie ma żadnych zasad.

Ruszam do garderoby, zakładam czarne dżinsy i koszulkę. Wkładam skórzane sztyblety w tym samym kolorze – uwielbiam w nich chodzić na co dzień. Muszę gdzieś wyjść, bo zwariuję, jeśli

zostanę w czterech ścianach. Zgarniam z wieszaka skórzaną kurtkę i zerkam na siebie w lustrze. Mimo że mam trzydzieści jeden lat, bardzo dbam o swój wizerunek. Głównie przez aktywność fizyczną, która idealnie zapełnia mój wolny czas. Muszę być wysportowany, aby zajmować się moim hobby po godzinach. Pewne aktywności wymagają siły i zręczności, dlatego siłownia jest dla mnie podstawą. Oprócz tego pomaga mi trzeźwo myśleć, szczególnie przydaje się to na sali sądowej, gdzie ważą się ludzkie losy.

Dzisiaj jednak to nie pracamnie wzywa, a demony, które pragną dostać swoje pożywienie. Wychodzę z pomieszczenia i ruszam korytarzem do wyjścia. Po drodze zabieram telefon i portfel, a następnie wsiadam do windy. Mam osobne wejście do apartamentu, co bardzo sobie cenię. Dzięki temu nie muszę się martwić o nieproszonych gości. To pewnego rodzaju wygoda, bo do apartamentu mają wstęp jedynie sprzątaczką oraz osoby, które zaprosiłem. Zjeżdżam na podziemny parking, gdzie od razu kieruję się do samochodu. Aston Martin to marka samaw sobie. Pamiętam, jak go kupowałem. Do dziś, ilekroć do niego wsiadam, czuję to samo co za pierwszym razem. Ciemna skóra, chłodne podświetlenie oraz znajomy zapach dający poczucie kontroli. Żadnych walających się dokumentów czy śmieci. Uwielbiam wszędzie porządek i kontrolę, dlatego tak dobrze potrafię organizować swoje życie. Auto świetnie się prowadzi, dlatego między innymi wybór padł na ten model.

Wyjeżdżam na ulicę i nie dostrzegam żywej duszy. Zapewne wszyscy poczciwi ludzie śpią spokojnie w swoich domach, czekając na kolejny świt. Lampy oświetlają drogę, dając naprawdę niezwykle efekt tonących w półmroku uliczek. Prawdę mówiąc, o tej porze roku zawsze jest pięknie. Czerwiec to okres początku wakacji, upalnych dni i burzowych wieczorów. Parazaczyna unosić się w powietrzu, zapowiadając wysokie temperatury. Ja jednak z uśmiechem czekam na kolejne zlecenie. Jestem ciekawy, jakiego skurwiela tym razem będę mógł pokroić na drobne kawałeczki.

Kogo będziemy mieć na tapecie i przede wszystkim do jakich win nam się przyzna.

Pół godziny później dojeżdżam do mojego celu, czyli klubu, którego jestem współwłaścicielem. Nazwa Hush to nie przypadek. Wymyśliłem ją, bo chcę, aby każdy kutas wiedział, że za drzwiami tego klubu można załatwić absolutnie wszystko. Jednocześnie jest to pułapka dla tych, którzy chcą dokonać czegoś złego. Uwielbiam informacje, bo jak wiadomo, to one rządzą światem. Tak wielu ludzi przekroczyło progi tego klubu, a potem ślad po nich zaginął, jak tylko dowiedziałem się, kim tak naprawdę byli. Parkuję na tyłach budynku, a następnie gaszę silnik i wysiadam z samochodu. Ruszam do wejścia, gdzie stoi dwóch naszych ochroniarzy. Na sam ich widok nie jeden zapewne by zawrócił, bo nie są to mężczyźni z przypadku.

– Panie Black.

Obaj witają się ze mną z szacunkiem. Bear i Ghost pracują dla nas od założenia klubu. Wiem, że siedzieli za wyłudzenia i handel narkotykami, ale ostatecznie przeszli na jasną stronę życia. Zarabiają u nas wystarczająco dużo, aby nie musieć szukać innego zarobku. Kim zresztą jestem, aby ich oceniać? Robię gorsze rzeczy, mimo że w ciągu dnia pomagam ludziom szukać sprawiedliwości w sądzie.

– Panowie.

Wchodzę do środka, gdzie jak zawsze panuje gwar. O tym miejscu wiedzą wszyscy, ale wejść mogą nieliczni. Gdyby drzwi były otwarte dla każdego, lokal niczym nie różniłby się od innych. Taka selekcja działa na naszą korzyść. Normalnych ludzi nie stać na takie zabawy, a zбочzonych i zjebanych bogaczy już tak.

Przechodzę podświetlanym korytarzem, a światło rzuca poświatę na zdjęcia kobiecych ciał na ścianie. Cenię sobie sztukę i uwielbiam oglądać piękne kształty, wszystko jednak musi być zachowane w idealnych proporcjach. Bezwulgaryzmu – sensualne kadry, które nadają klimat wnętrzu. Pochwili moim oczom ukazuje się główna atrakcja lokalu. Ogromny bar wraz z parkietem dla

pań, które tańczą dla naszych gości. Niektóre z dziewczyn pracują dla nas, aby dowiedzieć się co nieco o klientach, na których najbardziej nam zależy. Jednak większość z nich to puste lalki ubrane w ładne ciuchy, dając mężczyznom to, na co mają ochotę. Schodzę na dół po schodkach i ruszam do baru. Barman, widząc mnie, od razu kiwa głową, wycierając jednocześnie szkło. Za nim na szklanych półkach ustawione są najdroższe alkohole, aby bogate dupki mogły czuć się tutaj swobodnie.

– Panie Black.

– Macallan – mówię bez ogródek i siadam na hokerze. To, że przyjechałem autem, nie zaprzęta mi głowy. Wiem, kiedy powiedzieć sobie „dość”.

Mężczyzna od razu bierze się do roboty, a ja rozglądam się po wnętrzu. Mimo że jest noc, klub tętni życiem. Jest tak wielu polityków i sław, że aż trudno uwierzyć, że czują się tutaj bezpieczni. Podpisują klauzule, a nawet nie wiedzą, że one kompletnie ich nie chronią. Wiem, bo sam je konstruuje. Robię to w taki sposób, aby myśleli, że naprawdę są tutaj bezkarni. To takie proste i jednocześnie ogłupiające ich tępe mózgi. Większość tutejszych mężczyzn jest żonatych. Przychodzą tutaj pierdolić naszedziewczyny, które udają, że ich sflaczałe fluty są jeszcze pożyteczne, ale prawda jest inna. Niemniej jednak wolę, aby pieprzyli kobiety, niż żeby zabierali się za kogoś innego. Niewinnego.

– A ty co tutaj robisz?

Szorstki, znajomy głos dochodzi do moich uszu. Odwracam się, a obok mnie staje Killian Kane. Człowiek, z którym współpracuję. Były wojskowy działający jako szpieg. Niezwykłe przebiegły i równie brutalny jak ja. Mamy podobne doświadczenia z pierdoloną fundacją i tak naprawdę to nas łączy. Wszystkich nas.

– Bawię się – odpowiadam z powagą. – W końcu jestem klaunem.

Mężczyzna uśmiecha się w przerażający sposób, a potem siada obok mnie. Barman podaje mi moje whisky. Dzięki Bogu, że nikt w tym miejscu nie zadaje mi głupich pytań.

– Dla mnie to samo. – Killian poprawia zegarek na ręce. – Z lodem.

Upijam łyk alkoholu –przyjemne pieczenie, a potem ciepło rozchodzi się po moim gardle. Przysmykam oczy, starając się zapamiętać nad emocjami, które mną targają. Przez które wylądowałem właśnie w tym miejscu.

– Myślałem, że jesteś prawnikiem – mówi z rozbawieniem Kane.

– Jednodrugiego nie wyklucza – odpowiadam ostrożnie. – Lubię być prawnikiem za dnia, a w nocy być śmiesznym, zabawnym klaunem. Chociaż tutaj jeszcze nikogo nie miałem okazji zabawiać.

Killian prychnął.

– Nie ma w tobie nic zabawnego.

– I vice versa. A przypominam ci, że jesteś jednym z nich.

Barman podaje mu whisky, a on bez zawahania wlewa ją w siebie jednym haustem. Jakobyły wojskowy Kane ma ogromne doświadczenie i jest najbardziej brutalnym człowiekiem z naszej paczki. Jeśli ktoś myśli, że jestem nim ja, to najwidoczniej nie poznał jeszcze Killiana. Chociaż czasami cieszę się, że jego brutalność dotyka osób, które dokonywały czegoś znacznie gorszego.

– A ty co tutaj robisz? – pytam, zerkając na niego.

– Theo mnie przysłał – stwierdza spokojnie, odstawiając szkło na blat. – Najwyraźniej podejrzewał, że będę tutaj dziś potrzebny, i chyba się nie mylił.

Unoszę brew. Theo Gray to najstarszy członek naszej paczki. Ma trzydzieści trzy lata i prowadzi firmę zajmującą się cyberbezpieczeństwem. Nie zagłębiał się w to bardzo, bo podejrzewam, że pogubiłbym się w jego świecie zawodowym tak jak on w kodeksie karnym. Jego firma Security Top jest jedną z najlepszych w kraju. Oprócz naszej trójki jest jeszcze Adrian Morgan. Jest w tym samym wieku co Killian, ale ma zupełnie inne usposobienie. Morgan jest patologiem sądowym i osobą, która bardzo dobrze zna anatomię ludzkiego ciała. Wielokrotnie daje temu wyraz na naszych

wyskokach. Ktoś taki jak on jest nam potrzebny, bo choć jego demon jest nieco cichy, nie znaczy, że nie potrafi zadać bólu.

– Dobrze, że sam tutaj nie przyjechał – burczę, dopijając whisky. Kane zaczyna się śmiać.

– Nie powinieneś go kusić, bo zapewne obserwuje nas teraz przez kamery.

Przewracam oczami. Cała nasza czwórka poznała się w naprawdę chujowym momencie życia. Widzieliśmy się w najgorszych i najbardziej upadających sytuacjach, dlatego ufamy sobie w stu procentach. Kiedy widzisz czyjś strach, wstyd i bezradność, zaczynasz inaczej patrzeć na rzeczywistość. My to przeżyliśmy, dlatego nasze relacje są właśnie takie. To coś znacznie głębszego niż nazwanie tego przyjaźnią czy rodziną. To coś, co powstało w miejscu, z którego mieliśmy nigdy nie wyjść cało.

Theo ma ogromną potrzebę kontrolowania wszystkiego. Ludzi, sytuacji czy ryzyka. To on planuje nasze akcje oraz sam bierze w nich czynny udział. Pilnuje, abyśmy nie zrobili czegoś, co potem będzie trudne do zatuszowania. Najzwyczajniej w świecie stara się zapanować nad nami, abyśmy w naszym szale nie stracili kontroli. Gdyby nie on i jego chłodne podejście, nie raz moglibyśmy trafić do pierdła albo już dawno nie żyć. Jest dla nas liderem i bez wątpienia każdy z nas mu ufa.

Jaz kolei dbam o stronę prawną. O to, aby każdy dokument był nieskazitelny, a każde oskarżenie lądowało tam, gdzie powinno. W koszu. Jeśli ktoś choćby spróbuje dotknąć prawdy, bardzo szybko okazuje się, że nie ma jej czym udowodnić. Każdy z nas musi być bezpieczny i każdy z nas musi mieć czystą kartę, niezależnie od tego, co muszę zrobić.

Killian to nasza broń dalekiego rażenia. Nie jest w tym momencie żołnierzem. Jest bronią. Człowiekiem, który nie zna słowa „niemożliwe” i nigdy się nie cofa. Jeśli sytuacja wymaga przemocy, Kane jest pierwszy w kolejce. Jednocześnie jest osobą, która nas chroni, i zawsze można na nim polegać. Dla nas jest tarczą

i mężczyzną, który bez problemu stanąłby między nami a kulą. Jegodoświadczenie w wojsku pomaga nam również zaplanować akcje, dzięki czemu są one jeszcze bardziej efektywne.

Adrian z kolei ma łagodne rysy twarzy i na pierwszy rzut oka jest po prostu uznanym lekarzem. Ludzie patrzą na niego i widzą kogoś dobrego, nieskazitelnego. Tymczasem nie mają pojęcia, że mężczyzna potrafi równie łatwo odebrać życie, jak i je uratować. A jeśli ktokolwiek umrze, Morgan zrobi to tak, aby nikt nie dowiedział się, co było powodem zgonu. Wielokrotnie zresztą zszywał nas po akcjach, a także udzielał pomocy ofiarom, a potem kierował do odpowiedniego szpitala.

– No tak, zapomniałem, że jesteśmy obserwowani – oznajmiam, bawiąc się szkłem. – Więc siedzisz tutaj i pilnujesz porządku?

Jakoś nie chce mi się wierzyć, że Killian dał się zrobić do takiej pracy. Jeśli Theo wysłał kogoś w nocy właśnie tutaj, to nie jest to dzieło przypadku.

– Nie wierzysz? – pyta z zaciekawieniem.

Kręcę głową.

– Oczywiście, że nie. Nie jestem debilem, więc lepiej powiedz, po co Theo cię tutaj wysłał.

Kanezerka na mnie z uznaniem, jakby zastanawiał się, jak dodałem dwa do dwóch, a potem wzdycha.

– Dowiedział się, że ma przyjechać tutaj polityk, który ma na swoim koncie lewe interesy. Na dodatek gość chce startować w wyborach. Gdyby choć połowa jego spraw ujrzała światło dzienne, facet nie pomyślałby nawet o tak wysokiej polityce. Nie z taką reputacją. Dlatego Theo poprosił, abym go poobserwował i dał mu na tacy coś, czemu nie będzie mógł się oprzeć.

Rozglądam się po sali, gdzie jest naprawdę sporo osób. Jeśli to znany polityk, musi być gdzieś w pokoju VIP. Szczególnie jeśli jest osobą podatną na wyciąganie od niego prawdy.

– Nicole? – pytam, choć doskonale znam odpowiedź na to pytanie.

On uśmiecha się zadowolony.

– Nicole została przeze mnie zwербowana, aby pokręciła przed nim dupą i przede wszystkim zdobyła o nim jak najwięcej informacji. Jakwiesz, naszedziewczyny potrafią być bardzo przekonujące.

Kiwam głową, bo to akurat czysta prawda. Niektóre z naszych dziewczyn zarabiają dodatkowo za to, że zdobywają dla nas cenne informacje. Mamy z nimi konkretne umowy, a one się z nich wywiązują.

– Nazwisko?

– Everett.

Otwieram szeroko oczy, bo nie wierzę w to, co słyszę. Coprawda wiem, że gość jest aktywnym politykiem, ale nie przypuszczałem, że będzie startował.

– Co ma do tego Theo i dlaczego tak się nim interesuje? – pytam autentycznie zainteresowany. – Mamy w dupie polityków, o ile nie dotyczą wrażliwego dla nas tematu. Póki ruchu dziewczyny, mam w dupie, co robi po godzinach.

Killian wzrusza ramionami.

– Nie mam pojęcia, ale jeśli Theo mnie o coś prosi, to to robię.

Theo nigdy nie sprawdza kogoś z nudów. Najwidoczniej ma jakiś powód, dla którego Everett jest na jego liście. W sumie mam to gdzieś, póki Gray nad wszystkim panuje. Nie mam powodu, aby koniecznie wiedzieć, o co chodzi. Jeśli to będzie coś ważnego, z pewnością się o tym dowiemy.

– A ty po co zjawiłeś się w nocy w klubie? – Kane odwraca się do mnie całym ciałem. – Raczej nie po to, aby wypić Macallana i pogadać ze mną o mojej misji.

Biorę głęboki oddech. Tak naprawdę nie mam pojęcia, co mam powiedzieć, bo z jednej strony znamy się jak łyse konie, a z drugiej jest mi wstyd, że nie potrafię sobie z tym poradzić.

– Powiedzmy, że nie mogłem spać – mamroczę.

– Koszmar?

Zerkam na niego i widzę, że on już wie, co się wydarzyło. Czasamiwkurza mnie to, że Killian czyta ze mnie jak z otwartej książki.

– Ten sam.

Kane oczywiście tego nie komentuje, bo ma swoje własne demony. Každyz nasje ma i wszyscy staramy się je karmić, aby przetrwać w tym świecie. Czasamijestłatwiej, jednak w większości to stała walka o przetrwanie.

– Nadal tam wracasz?

Jego pytanie lekko wyprowadza mnie z równowagi. Zaciskam nerwowo szczękę, bo tamto miejsce powinno dawno nie istnieć.

– Czasami.

– Jateż – odpowiada od razu. – Kiedy tylko przyśni mi się coś z tamtych dni, muszę się wyładować. Wtedy najlepiej wyjść na jakąś akcję, ale wiadomo, że nie zawsze się to udaje.

Killian ma swoje sposoby na radzenie sobie z demonami. Jego praca pozwala mu wyżyć się na ludziach krzywdzących innych. Mogę sobie jedynie wyobrazić, jak to działa i jak bardzo jest to dla niego wyzwalające.

– Bywają momenty, że chciałbym zapomnieć o tym, co się wydarzyło, a jednocześnie chcę pamiętać, aby móc robić to, co robimy – stwierdzam cicho. – Sumienie i moralność już dawno przestały mnie ruszać. Mam je gdzieś, dopóki uda nam się znowu kogoś uratować albo pozbyć się szkodnika.

Przyjaciół obraca w rękach szklankę. Každyz nas wie, co przeszliśmy. Połączyła nas nienawiść i chęć zemsty. Przynajmniej mnie, Adriana i Killiana. Theo z kolei na początku był z boku, bo wołał do tego nie wracać. Gdyby nie ja, a potem chłopacy, to z pewnością nie rozpoczęlibyśmy naszych działań, a nasi oprawcy nadal bawiliby się w najlepsze.

– Nie mam czegoś takiego jak sumienie. Nie wierzę w Boga i wcale nie chcę, kurwa, wierzyć, że to, co przeżyłem, ma mnie wzmocnić. To żałosne i absolutnie zjebane, że ludzie w to wierzą

– mówi oburzony Kane. – Przerobiłem tak wiele terapii, ale żadna nie wkurwiła mnie tak bardzo, jak ta w kościele.

– Chyba każdy z nas ma mieszane uczucia co do wiary, prawda? Kane prycha.

– Nie wiem, co musiałoby się stać, abym zaczął postrzegać to inaczej. Każdego dnia zastanawiam się, czym sobie na to zasłużyłem i dlaczego to właśnie ja.

Chyba każdy z nas się nad tym zastanawia. Jednak odpowiedzi na to pytanie nie udzieli nam nikt. Nasi oprawcy nie żyją, ale na liście jest jeszcze wiele osób, które chętnie widziałbym pod ziemią. Jeśli ktoś się mnie zapyta, czy to jest moralne, odpowiem, że tak. Zato, co przeżyliśmy, mamy prawo do zemsty.

– Póki będę żył, to pragnę eliminować absolutnie każdą kurwę, która robi coś złego najbardziej bezbronnym.

Przytakuję. Stworzyliśmy sobie z naszego bólu pewien rodzaj misji. Coś, co da nam poczucie, że chociaż naprawdę przeżyliśmy piekło, to jesteśmy w stanie wyciągnąć z tego odrobinę dobra.

– Masz rację. – Zerkam na barmana, który niewinnie flirtuje z jedną z dziewczyn. – Każdy z nas ma swoją misję, którą chce szerzyć. Niezależnie od ceny, jaką przyjdzie nam zapłacić.

Nagle czuję delikatny dotyk na swoim ramieniu, który ani trochę nie jest dla mnie przyjemny. Wręcz przeciwnie. Przywołuje dziwne dreszcze i strach, dlatego intuicyjnie odwracam się, łapię czyjąś dłoń i spoglądam tej osobie w oczy.

– Aua...

Choć to znajomy głos, to nadal nienawidzę, jak ktoś dotyka mnie bez mojego pozwolenia. Adele najwidoczniej o tym zapomniała, bo patrzy na mnie bursztynowymi oczami, jakby zaraz miała zemdleć z bólu.

– Pozwoliłem ci się, kurwa, dotknąć? – warczę.

Dziewczyna kręci głową. Swego czasu lubiłem przychodzić tutaj i spuszczać parę. Wielokrotnie wybór padał właśnie na nią. Dlaczego? Nie zadaje beznadziejnych pytań. Każę się wypiąć – robi

to. Dochodzę na jej twarzy – nawet nie dyskutuje. Wszystko robi bezmrugnięcia okiem.

– Przepraszam, ale cię zauważyłam i myślałam...

– Myślenie zostaw mądrzejszym – przerywam jej i poluzowuję ucisk. – Nie mam dzisiaj na nic ochoty, więc możesz obciągnąć kumółkolwiek innemu.

Być może jestem chujem, ale nigdy się z tym nie kryłem. Całe moje życie pracuję na opinię tyрана, despoty, który ubrany jest w ładny garnitur i jeździ drogim samochodem. Chociaż w sumie wszyscy to wiedzą. Każdego oblatuje strach, kiedy wie, że ma spotkać się ze mną na sali sądowej.

– Ale...

– Odejdź – mówię ostro. – A jak nie to, Killian zawsze jest chętny.

Przyjaciół odwraca się i uśmiecha w tak przerażający sposób, że mało kto chciałby mieć z nim w tym momencie do czynienia. Kąci jej ust drgają, ale nie jest już tak pewna siebie. Najwidoczniej zna reputację Kane'a i nie chce skończyć tak, jak niektóre laski. Killian od zawsze miał dziwne upodobania i nie bez powodu w jego łóżku kończą naprawdę wytrwałe dziewczyny.

– Zastanowię się – szepcze i odchodzi.

Kane w tym momencie prychnie i woła zanią:

– I właśnie dlatego nigdy się nie spotkaliśmy. Bo to ja wybieram, a nie na odwrót.

Policzki Adele płoną, a po chwili znika w jednym z korytarzy. Poprawiam marynarkę i zerkam na Killiana.

– Wiedziałem, że sobie poradzisz.

Mężczyzna przewraca oczami.

– Jeszcze żadna kobieta nie miała prawa mnie wybrać, więc takie pierdolenie działa na mnie niezwykle stymulująco. Chętnie przywiązałbym ją do łóżka, aby wyruchać na jej oczach jakieś pаниenki tylko po to, aby zobaczyła, co się dzieje z tymi, które zostają przeze mnie wybrane.

Parskam śmiechem. Nawet nie chcę wiedzieć, co robi Kane ze swoimi kobietami. Choć sądząc potym, jak rozprawia się z innymi, to wolę się nie zastanawiać, jak wygląda seks w jego wykonaniu.

– Spotkanie w czwartek aktualne?

Przytakuję i zerkam na niego pewnie.

– Z tego, co widzę na naszej grupie, nic się nie zmieniło, więc pewnie tak. Mam nadzieję, że będziemy mieli ciekawe tematy do omówienia.

Co tydzień mamy spotkanie we czwórkę – rozmawiamy o bieżących sprawach, a także o akcjach, które są zaplanowane. Mamy specjalnie stworzoną aplikację, przez którą swobodnie się kontaktujemy. Dodatkowo dzięki Theo wiemy na bieżąco, co się dzieje w mieście i w okolicach. Dlatego bardzo łatwo nam wszystko zaplanować.

– Oby. – Kane schodzi z hokera. – Bo szczerze powiedziawszy, brakuje mi adrenaliny.

– Tobie brakuje jej każdego dnia – ripostuję. – Może faktycznie przeleć jakąś biedną dziewczynę, to twój testosteron przestanie szaleć.

On jednak kręci głową i zaczyna się rozciągać. Uśmiecha się tak, jakby został władcą całego świata. Jak widać, na nim nic nie może zrobić większego wrażenia niż jego własne myśli i wybujałe ego. Choć podejrzewam, że gdyby nie to, wszyscy wyładowalibyśmy u psychiatry albo w zakładzie zamkniętym.

– To mi nie pomoże – odpowiada ze śmiechem. – Wracam na górę, a ty jedź do domu i się prześpij albo... w sumie rób, co chcesz. Do zobaczenia w czwartek.

Przyjaciół zostawia mnie samego, a ja obserwuję, jak odchodzi. Nie mam dzisiaj ochoty na bzykanie przypadkowych lasek, więc może najlepszą opcją będzie powrót do domu. Jutro i tak mam rozprawę, którą muszę wygrać. Stawka jest zbyt duża, a ja nigdy nie przegrywam. Choć ta sprawa nie jest mi absolutnie na rękę, to zostałem poproszony o reprezentowanie w sądzie samego Jonathan Beaumonta. To człowiek, który jest właścicielem sieci hoteli

w Stanach. Kilka lat temu miał romans z o wiele młodszą kobietą – swoją asystentką. Po czasie ta zaczęła go szantażować, że powie o wszystkim żonie. Beaumont oprócz faktu, że jest żonaty, zataił, że ma dwójkę dzieci. W mediach było o tym bardzo mało, bo mężczyzna chronił swoją prywatność. Teraz jednak Jonathan pragnie rozpocząć karierę w polityce i tutaj zaczynają się schody. Pieniądze już ma, dlatego to zapewne dla niego nowa zabawa.

Jednakaby wygrać wybory, należy mieć nieskazitelną opinię. I w tym momencie dawnej kochance nie wystarcza płacenie za milczenie. Ona chce go pogrążyć, i to za wszelką cenę. Dlatego też Beaumont, znając moje sukcesy, zwrócił się do mnie o pomoc. Ta sytuacja nie jest ani trochę moralna, ale pieniądze, które mi oferuje, są naprawdę ogromne. Dzięki temu będę mógł spokojnie dołożyć do biznesu, który prowadzimy z chłopakami. Przyczynią się do czegoś dobrego i mam nadzieję, że pozwolą nam uratować wielu niewinnych. Wyciągam telefon i otwieram ostatni e-mail od niego.

Od: [j.beaumont@yahoo.com](mailto:j.beaumont@yahoo.com)

Do: [d.black@yahoo.com](mailto:d.black@yahoo.com)

Temat: Sprawa z panną Murphy

Panie Black,

mam nadzieję, że jest pan gotowy na kolejną batalię sądową. Nie mam zamiaru przyznawać się do żadnej winy, ponieważ nie zrobiłem niczego, czego nie robi połowa ludzi w Waszyngtonie.

Rebecca Murphy próbuje zniszczyć moją reputację, moją rodzinę oraz karierę polityczną. Doskonale zdaje sobie Pan sprawę, że za sześć miesięcy rozpoczyna się kampania wyborcza, a każdy najmniejszy skandal zostanie wykorzystany przez moich przeciwników. Nie interesuje mnie ugoda. Nie

interesują mnie przeprosiny. Chcę jedynie zamknąć jej usta i otrzymać pełne uniewinnienie.

Na szali znajduje się nie tylko moje nazwisko, ale również lata pracy, które poświęciłem na budowanie swojej pozycji. Nie zamierzam pozwolić, aby sfrustrowana kobieta odebrała mi wszystko tylko dlatego, że nie potrafi pogodzić się z przeszłością. Doskonale zdawała sobie sprawę, na co się pisze. To były tylko przyjemne chwile, a nie deklaracja małżeństwa.

Moi współpracownicy przesłali już do Pańskiej kancelarii pełną dokumentację sprawy, w tym korespondencję, raporty finansowe oraz materiały przygotowane przez sztab. Wszelkie inne dokumenty zostały przekazane osobiście do Pańskiego biura. Zakładam, że zapoznasz się Pan z nimi przed jutrzejszym spotkaniem, a sama rozprawa będzie jedynie formalnością.

Jak zawsze liczę na Pańską skuteczność.

Jonathan Beaumont

Zaciskam telefon w dłoni. Z jednej strony jestem wściekły, że muszę bronić tego skurwiela, a z drugiej strony to po prostu czysty biznes. Nie lubię tracić czasu na takie sprawy, choć przynajmniej wpiszę sobie w CV skuteczną obronę Beaumonta. Pieniądze rekompensują wszystko.

Chowam telefon do kurtki i schodzę z hokera. Rzucam barmanowi na ladę pieniądze i wychodzę z lokalu. Mam nadzieję, że uda mi się przespać chociaż kilka godzin, bo muszę wypocząć przed rozprawą, choć podejrzewam, że i tak nie będzie mi łatwo. Mam nadzieję, że w czwartek dowiemy się czegoś ciekawego.

W końcu biała farba już wyschła, a nowa tylko czeka, aby jej użyć.